



## PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu  
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie  
12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—11 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 27 marca 1918 r.

Dla myślącego ogółu polskiego coraz jaśniejszą i coraz bardziej palącą staje się konieczność rozwiania tej ciężkiej mgławicy, jaka zasłania już nietylko szersze perspektywy sprawy polskiej, ale i jej pierwiastki aktualne, dotyczące naszej najbliższej przyszłości.

Aż nadto dotkliwymi były dla nas te wszystkie doświadczenia, które utrudniały, czy oddalały jakoweś *ustalenie się* warunków, w jakich możliwa jest, choćby do pewnego stopnia, prawdziwa, metodyczna, nieustająca w swem tempie i rozwoju praca przy zakładaniu pierwszych podwalin państwa polskiego. Bez takiego ustalenia się warunków wewnętrznych i zewnętrznych w danej dobie politycznej nie może być mowy o jakichkolwiek na szerszą skalę zakrojonych zamiarach państwowotwórczych i o choćby częściowej, lecz rzetelnej, istotnej tych zamiarów realizacji. Jeżeli w spełnianiu każdej, najdrobniejszej nawet funkcji społecznej, w każdej dziedzinie życia zbiorowego, musi działać świadomość wyraźnych środków, warunków i celów wszelkiego wysiłku, to cóż dopiero przy organizowaniu państwa! Musimy wiedzieć, czego i w jaki sposób dokonać możemy dzisiaj, co i jak przygotować jesteśmy w stanie na najbliższą przyszłość, jak, wreszcie, dając się ułożyć plan tej wielkiej, epokowej pracy, do której powołane zostało współczesne pokolenie polskie.

Żyjemy w czasach wojny i to, oczywiście, kładzie szczególne piętno na wszystkie nasze poczynania. Dopóki nie nastanie pokój, nie potoczy się praca nad wskrzeszeniem państwowości polskiej normalnem i wygodnem łożyskiem. Jesteśmy siłą rzeczy, z racji samej wojny, skazani na szereg eksperymentów i przedsięwzięć, które muszą mieć jeszcze charakter prowizorjum, nie tworzą trwałego fundamentu naszego narodowego Jutra, wywołane są przejściowemi tylko potrzebami chwili.

Lecz w takich właśnie czasach rzeczą tem ważniejszą, rzeczą nieodzowną jest ustalenie warunków tej pracy państwowej, która z trwaniem wojny nie jest tak dalece związana. W postaci sądownictwa i szkolnictwa zdobyliśmy dowody, że pod gmach państwowości polskiej już podczas wojny kładzie można trwałe fundamenty. I to nam dodaje otuchy w dążeniu do jaknajrychlejszego rozszerzenia naszej samodzielności na inne dziedziny narodowego i społecznego życia.

Osiągnięcie jednak tej samodzielności, a zarazem gwarancji twórczej pracy państwowej, nie paraliżowanej ciągłemi zmianami, wejście na drogę realnego planu w tworzeniu wszystkich ośrodków państwowego życia, zdobycie pewności, że każdej chwili jakiś zamiar, jakieś przedsięwzięcie nie napotka nowej, nieprzewidzianej przeszkody,—wszystko to związane jest w dzisiejszych warunkach z pewnemi *konieczno-*

*ściami politycznymi*. Wynikają te konieczności polityczne z faktycznego układu stosunków, z którymi liczyć się musimy, jeśli nie uważamy, że wszystkie najbardziej palące potrzeby społeczeństwa dadzą się zaspokoić mirażem nieuchwytnych przyszości, znakami zapytania, dalekoidącymi refleksjami lub zalecaniem tych bezpłodnych oczekiwań, które są największym marnotrawstwem czasu i osłabianiem sił żywotnych narodu.

Naród nasz żyje w tak uciążliwych warunkach, przeszedł czasu wojny taki ogrom kłes i cierpień, że wielkim grzechem byłoby jakiegokolwiek ociąganie się w korzystaniu ze wszelkich możliwości ulżenia jego ciężkiej doli. Skoro zaś niesienie mu tej ulgi przez prawdziwą i względnie spokojną pracę państwową jest w dzisiejszych warunkach, jak rzekliśmy, związane z pewnemi koniecznościami politycznymi, to nie należy zamykać na nie oczu, nie należy tłumić w sobie poczucia rzeczywistości.

Na granicy tej rzeczywistości rodzi się to, co nazywamy układem czy porozumieniem politycznym. Sensem takiego porozumienia jest ustalenie takich a takich gwarancji, określenie politycznego modus vivendi. Wymaga ono racjonalnego ujęcia obustronnych interesów, wymaga nadewszystko uświadomienia sobie wzajemnych, natychmiastowych korzyści, z danego układu płynących.

Kto dzisiaj potrzeby takiego porozumienia nie uznaje, nie dając zarazem swemu narodowi żadnej realnej wskazówki na dobę obecną, ten, świadomie czy nieświadomie, stoi na stanowisku obstrukcji politycznej w stosunku do własnego narodu.

Jeżeli daje się u nas tu i owdzie stwierdzić pewien lęk już nie przed taką lub inną treścią, lecz przed samą *zasadą* porozumienia, to przedewszystkiem wśród tych, którzy nie przyczyniali się do ujawnienia i zadokumentowania jakiegokolwiek siły realnej narodu,—nie doceniali nigdy tej siły, kiedy chodziło o rzucenie czynnika woli polskiej na szalę wydatków, a przez to samo stworzenie mocnego atutu przy wszelkich porozumieniach i układach. Natomiast przeceniają tę siłę, gdy warunki wymagają owych porozumień. Nie jedyna to z pośród sprzeczności, które leżą poza granicami trzeźwej myśli politycznej i które też tworzyły u nas wielki zamęt w poglądach i pojęciach szerokiego ogółu.

Zamęt ten musi wreszcie ustać. Rzeczywistość woła dziś wielkim, rozlegającym się donośniej, niż kiedykolwiek, głosem, że już najwyższy czas zdać sobie jasno sprawę z sytuacji i wynieść z niej możliwie największe korzyści.

## Zasady współżycia narodów.

W artykule, poświęconym t. zw. zasadzie równowagi politycznej (Nr. 30 „Monitora“) staraliśmy się wyjaśnić, dlaczego nie mogła ona osiągnąć celu, jako podstawa trwałego pokoju wśród narodów, lecz przeciwnie stała się

źródłem nieustających wojen, wypełniających koniec XVII i prawie całe stulecie XVIII.

Przyczyna rozbieżności pomiędzy zamierzeniami zasady równowagi politycznej a jej wynikami polegała na tem, że dążyła ona do osiągnięcia trwałego pokoju za pomocą równowagi sił, co oczywiście jest niemożliwe, najpierw dlatego, że trudno tę równowagę utrzymać, bo siły państw wzrastają ciągle i nierównomiernie, a powtóre dlatego, że siła, nie związana żadnemi więzami prawnymi lub moralnemi, będzie usiłowała wyładować się w tym lub owym kierunku, będzie szukała zdobyczy, nie oglądając się na żadne względy.

To też już rewolucja francuska szuka tej zasady moralno-prawnej, która by związała narody w ich stosunkach wzajemnych i od czasów rewolucji historia polityczna świata cywilizowanego jest wprawdzie jeszcze zmaganiem się sił państwowych, ale zarazem poszukiwaniem zasady moralno-prawnej, którą znaleźć trzeba, aby można było utrwalić pokojowe stosunki międzynarodowe.

Rewolucja francuska zasadę taką znalazła w prawie narodów do wolności i nietykalności ich granic państwowych. O poglądach rewolucji w tym przedmiocie pisał na tem miejscu p. M. Sz. w artykule „Z dziejów idei stanowienia narodów o sobie“ (Nr. 31 „Monitora“), nie będziemy więc ich tutaj powtarzali. Zaznaczymy tylko, że myśl o prawach narodów podczas rewolucji ukazuje się zaledwie w zarodku, że, mówiąc o tych prawach, ma ona raczej na myśli wolność ludów, w znaczeniu mieszkańców państw, niż narodów, jako wspólnoty rasowo-językowo-duchowej. Może być, iż rewolucja doszłaby i do proklamacji praw narodów, w rozumieniu społecznem, gdyby reakcja a później Napoleon w dalszym biegu wypadków nie zeskamotowali, jak się wyrażają historycy francuscy, zasad rewolucji, a wraz z niemi i rodzącej się idei praw narodów.

Nie jest też zapewne dziełem przypadku, że rozwinęła się ona wśród przeciwników Napoleona. Podniósł ją najpierw Jan Bogumił Fichte, znakomity filozof niemiecki, w swych płomiennych „mowach do narodu niemieckiego“, ogłoszonych w zimie 1807—8 r. w Berlinie, kiedy gubernatorem tego miasta był marszałek francuski, a naród niemiecki był w toku walk o wyzwolenie.

Myśli Fichtego rozwinęła szerzej jeszcze nieprzyjaciółka Napoleona, pani de Staël, która większą część swego życia spędziła na tułaczce wygnanej, w głośnie swej książce „De l'Allemagne“ (1810—1813). Sformułowała w niej znakomitą myślicielka francuska t. zw. „zasadę narodowości“, jako prawo każdego narodu do stworzenia własnego państwa, t. j. do samodzielności i niepodległości politycznej. Zasada ta w sformułowaniu p. de Staël dotychczas jeszcze dąży do realizacji powszechnej. Pomimo swego więcej, niż stuletniego, jubileuszu, „zasada narodowości“, jako wyraz najwyższego uznania praw narodów, musiała w ciągu ubiegłego stulecia niejedną stoczyć walkę i niejedną ponieść porażkę.

I przyszła ona wkrótce po rozgłosie, który zdobyły mowy Fichtego i książka p. de Staël, na kongresie wiedeńskim, pomimo to, że popierała zasadę narodowości sekretarz kongresu, dyplomata austriacki Gentz, że powoływał się na nią cesarz Aleksander I i niektórzy inni.

Musieli oni ugiąć się jednak pod naciskiem zadań kongresu, który miał na względzie likwidację wojen napoleońskich, przedewszystkiem zaś likwidację rewolucji francuskiej i zapobieżenie dalszemu rozszerzaniu się jej wpływów. A zasada narodowości wypływała z jej zasad. Bojownicy o prawa narodowe jednoczyli się

zawsze z bojownikami o prawa obywatelskie i polityczne ludów.

Kongres wiedeński, ze swej natury przeciwstawiając się rewolucji, przeciwstawiał się musiał i dążnościom wyzwoleniczym narodów. I dlatego w swych postanowieniach z prawami ich bynajmniej się nie liczył. Kongres miał na względzie przedewszystkiem „podniesienie zasady monarchicznej i władzy rządowej przez zmocnienie stosunków patriarchalnych pomiędzy władzami krajów a ich poddanymi“. Nowa, wysunięta przez rewolucję, zasada narodowości z celem tym była w sprzeczności.

A jednak kongres znaleźć musiał jakąś zasadę kierowniczą swoich postanowień. I znalazł ją w legitymizmie. Zasadę tę wysunął Talleyrand, przedstawiciel Francji na kongresie. Kierował się on w danym razie bezpośrednim interesem politycznym Francji, szło bowiem o to, aby granic jej nie uszczuplano, aby zatrzymała ona po porażce Napoleona wszystkie obszary, które należały do niej przed rewolucją. Poza interesem Francji, legitymizm był jaknajlepszym wyrazem tendencji kongresu. Zmierzały one do obrony interesów monarchii absolutnych, a, w konsekwencji, interesów dynastycznych. Miały one na względzie zmocnienie tego wszystkiego „co istniało prawnie“. Na tem polegała istota legitymizmu, jako podstawy, mającej regulować stosunki międzynarodowe.

W porównaniu z zasadą równowagi politycznej stanowi ona już znaczny postęp. Pokój europejski chce ona oprzeć nie tylko na równowadze sił, ale na pewnej stałej zasadzie prawnej, niezależnej od siły. Jakkolwiek istotnym jej celem jest walka z ruchami rewolucyjnymi i narodowymi, w które tak obfituje początek 19 stulecia, jakkolwiek nigdy konsekwentnie ona przeprowadzona nie została i jakkolwiek pod względem politycznym była reakcyjną, zasada legitymizmu świadczy, że w nowoczesnych stosunkach międzynarodowych siła nie może być wyłącznym regulatorem, jak i w okresie panowania równowagi politycznej, ale musi się wspierać na jakiejś zasadzie moralno-prawnej. Z tego ogólnego stanowiska stosunki międzynarodowe już nie schodzą. Rzecz oczywista, że zasada legitymizmu nie mogła trwać długo. Upadła wraz z reakcją europejską.

Wywieziono ją w koszu brudnej bielizny wraz z Metternichem, który w tym koszu ratował się przed wzburzeniem tłumy wiedeńskiego w 1848 r. Z ostatecznym upadkiem absolutyzmu legitymizm stracił wszelką rację bytu; czynnikiem politycznym, najczęściej decydującym, przestały być dynastie i rządy, a stały się ludy i narody. Zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych, ich prawa i interesy przedewszystkiem ważyły zaczęły. Dzieło rewolucji francuskiej ciągnąć się zaczęło dalej. A wraz z niem wróciła znowu na widownię zasada narodowości, jako regulator stosunków międzynarodowych. W ciągu pierwszej połowy XIX wieku niejednokrotnie wprawdzie narody walczyły o niepodległość polityczną (Grecja, Belgja, Polska), a w 1848 r. rozbrzmiewały głośno hasła nietylko wolności ludów, ale i narodów (zjazd słowiański w Pradze, zjednoczenie Niemiec), ale dopiero po rewolucji „zasada narodowości“ znalazła rzeczniczkę, który wypisał ją na swym sztandarze, jako hasło naczelne stosunków międzynarodowych. Rzecznikiem tym był Napoleon III. Od jego czasów różnemi drogami szły losy zasady narodowości. Daleka od urzędywistnienia w życiu, mając licznych przeciwników i wśród uczonych, i wśród polityków, zwalczana przez czas dłuższy przez socjalizm międzynarodowy, zagrożona przez domniemane osłabienie poczucia narodowego, zasada narodowości nie opuszcza głowy, ale występuje dziś jako jedyny kandydat do godności podstawy moralno-prawnej stosunków pomiędzy narodami. Nie będziemy roztrząsać tutaj widoków jej powodzenia. Powoływanie się wszakże powszechne na prawa narodów, na ich prawo do samookreślenia świadczy, że stosunki międzynarodowe opierać się muszą w naszych czasach na jakiejś zasadzie moralno-prawnej, że od początku naszego stulecia, od ostatecznego upadku równowagi, opartej na stosunkach siły, nawet ta siła do takiej zasady się odwołuje i odwoływać musi. Zagadnienie prawa

międzynarodowego polega teraz na tem, czy przewagę zdobędzie siła, czy zasada moralno-prawna, a więc prawo i moralność.

n.

## Sytuacja wewnętrzna we Włoszech.

Granice włosko-szwajcarską szczerlnie zamyka kordon wojskowy. Straże włoskie mają rozkaz baczno go czuwać, by nie przekradał się nikt na stronę szwajcarską. Rozkaz ten ma na celu podobno nie tyle względy strategiczne — osłonięcie tajemnicą ruchów wojsk, przesuwanych na front włoski — ile rzucenie zasłony przed ciekawym okiem Europy środkowej na sytuację wewnętrzną Włoch. Żadna czujność straż nie potrafi jednak zapobiedz przemycaniu się włoskich zbiegów do Szwajcarii, uchodzących czy to przed służbą wojskową, czy też, coraz częściej, przed przesładowaniem politycznym. Między zbiegami tymi trafiają się ludzie inteligentni, dokładnie zorientowani w stosunkach, panujących obecnie na całym obszarze ich państwa. Rozgoryczenie na włoski rząd otwiera im usta, skoro korespondenci prasy szwajcarskiej i niemieckiej wypytują ich o nastroje, panujące teraz wśród ludności włoskiej.

Z wynurzeń tych, może nie zawsze wolnych od przesady, wynika, że bądź co bądź sytuacja wewnętrzna we Włoszech przedstawia się groźnie. Coraz większa nędza, ogarniająca szerokie masy ludności, wytworzyła atmosferę pełną przygnębienia i rozpacz. Znużenie wojną idzie w parze z brakiem nadziei w tryumf koalicyjnego oręża. Widmo ludowej rewolucji zawisło niby miecz Damoklesa nad całym krajem. Niedaleka przyszłość pokaże, jak długo jeszcze zdoła rząd włoski odwiekać katastrofę, wybuch której, zwłaszcza w razie nowych niepowodzeń wojennych na froncie, wydaje się wprost nieuniknionym.

Niezadowolone ludności ogarnia obecnie już nietylko wielkie miasta i centra fabryczne, lecz przenosi się żywiołowo na małe miasteczka i wsie, kopiąc przepaść między zwolennikami wojny a pacyfistami. Widząc to, rząd włoski wydał jeszcze w lutym b. r. poufne wezwanie do naczelników gmin z poleceniem energicznego zwalczania wszelkimi środkami ruchu pokojowego. Przy tej sposobności polecił „unieszkodliwić“, t. j. poprostu dać aresztować wszystkich politycznie niepewnych członków rad gminnych. Ale w radach tych zasiada obecnie tak poważna liczba socjalistów, należących właśnie do kategorii „politycznie podejrzanych“, że wykonanie powyższej decyzji równałoby się rozwiązaniu wielu rad gminnych. Wobec tego odbył się zjazd kilkuset burmistrzów, na którym uchwalono wysłać do ministerstwa spraw wewnętrznych deputację z prośbą o cofnięcie rozkazu. Ministerstwo jednak za całą odpowiedź miało zapewnienie, że albo ruch pokojowy zostanie za wszelką cenę stłumiony, albo też z końcem marca wybuchnie powszechna rewolucja, wtedy bowiem spodziewaną jest ofensywa nieprzyjacielska, a jednocześnie brak środków żywnościowych dojdzie do punktu kulminacyjnego.

Wślad za oświadczeniem tem ministra nastąpiło usunięcie z urzędów licznych burmistrzów oraz oczyszczenie rad gminnych z żywiołów socjalistycznych. Nowomianowani burmistrzowie, nie mogąc dać sobie rady z piętrzącymi się przed nimi trudnościami, przeważnie zgłosili swe rezygnacje. W gospodarce gminnej zapanował w wielu miejscowościach zupełny chaos. Przestały tam prawidłowo funkcjonować kasy gminne, ustała wypłata zapomóg dla inwalidów i rodzin rezerwistów, bezpieczeństwo publiczne zmalało do minimum, aprowizacja ludności pogorszyła się jeszcze w większym stopniu, czyniąc drożyznę wprost nieznośną. Obawa przed rabunkami i płodowaniem skłoniła rodziny zamożne do ucieczki z małych miasteczek i wsi do wielkich miast. Jednocześnie wzmożyły się epidemie, których okrutny posiew śmierci zaczął dziesiątkować ludność, doprowadzoną do rozpacz. Tu powtórzyło się zjawisko, tak często jeszcze za lat dawniejszych obserwowane w Rosji: cienne, zabobonne masy przyczynę chorób zaczęły przypisywać lekarzom, których obwiniano, że na rozkaz rządu i w porozumieniu z duchowień-

stwem umyślnie trują ludzi, by w ten sposób ułatwić aprowizację pozostałych przy życiu. Na tle tych pogłosek w wielu miejscowościach wybuchły rozruchy, przyczem napadano na lekarzy i demolowano tu i owadzie szpitale, wyciągając z nich chorych. Zadania służby sanitarnej, utrudniane w ten sposób, ogromnie komplikuje jeszcze brak lekarstw, któremu nie może zarządzić bardzo ograniczony dowódz ich ze Stanów Zjednoczonych.

W najżyźniejszych nawet okolicach uprawa jarzyn została częściowo zaniedbana dla braku nasion. Jeszcze gorzej ma być z zasiewami zboża. Mnóstwo fabryk zawiesiło roboty dla braku węgla; ilość pociągów, przeznaczonych dla ruchu osobowego i towarowego, została dla tej samej przyczyny nadzwyczajnie zredukowana; życie w miastach portowych zamarło; przymusowe bezrobocie stało się klęską dla tysięcy rodzin robotniczych.

Taki obraz przesilenia wewnętrznego, jakie przechodzą obecnie Włochy, malują pełne pesymizmu opowiadania zbiegów włoskich w Szwajcarii. Czy sprawdzą się ich obawy — dowiedzie tego najbliższa przyszłość.

## Zagadnienia polityki szwedzkiej.

Polityka Szwecji weszła w znak przesilenia, znalazła się wobec całego szeregu doniosłych zagadnień, od których rozwiązania uzależniony jest może cały przyszły rozwój tego północnego państwa.

Sytuacja jest naprawdę trudna.

Nie pierwszy to raz czasu wielkiej wojny światowej znajduje się Szwecja na rozdrożu. Od samego niemal początku walczyły w niej dwa kierunki myśli politycznej, dwa przeciwne sobie zajmujące stanowiska, odmienne z przejawów życia i z położenia kraju wyciągające wnioski. Dwa też istniały dla Szwecji dylematy zasadnicze: Iść z koalicją czy z mocarstwami centralnymi, zostać neutralną czy też wziąć udział czynny w wojnie.

Szwecja wahała się ciągle, decyzja była trudna.

Tymczasem przyszedł pogrom Rosji. Imperjum carskie rozpadło się. Na jego miejscu na terytorjach sąsiadujących ze Szwecją powstały nowe twory państwowe, nowe formy życia, ukształtowały się poczynają nowe warunki, które na losy przyszłe Szwecji nie miały mieć wpływu.

Niepodległość Finlandji i sprawa wysp Alandzkich, samodzielność Estonji i Inflant, niezależność Litwy i Kurlandji, wszystko to kwestje zmieniające zupełnie stosunki, jakie dotychczas na pograniczu Szwecji panowały. Stąd też wyrasta potrzeba nowych dróg dla szwedzkiej polityki, stąd przesilenie polityczne w krainie Wazów z każdym dniem zyskuje na natężeniu.

Wyraz tym troskom Szwecji dają oświadczenia kierowników jej navy państwowej, najwybitniejszych polityków w kraju.

W ostatnich dniach na zebraniu w Linköping rozpatrywał kwestję przyszłej polityki Szwecji rłowy prezydent ministrów, Eden. Uznał on sytuację za bardzo poważną. Oto zarys jego poglądów;

Wobec zupełnej zmiany stosunków nad Bałtykiem staje Szwecja w obliczu zupełnie nowych problemów polityki zagranicznej. Sytuacja tem gorsza, że wewnętrzne stosunki coraz przykrzejsze.

Szwecja będzie stała na stanowisku bezwzględnej neutralności i związanej z tem odpowiedniej polityki handlowej. To stanowisko musi mieć jeszcze swe oparcie w postulatcie zasadniczej niezawisłości i niezależności całej polityki szwedzkiej od naporu zewnętrznego. Oto wskazania podstawowe.

Z nich płyną pobudki obecnego postępowania Szwecji. Chęć utrzymania się na stanowisku bezwzględnej neutralności nie pozwoliła Szwecji na interwencję zbrojną w Finlandji i na aneksję wysp Alandzkich. A równocześnie przyczyną natury gospodarczo-handlowej zmusiły Szwecję do ustąpienia Anglii części swego tonnażu.

Stąd pozycja jak gdyby między Scyllą a Charybdą. Trzeba nawą państwową sterować

bardzo ostrożnie, aby nie wpaść na rafy i zdrażliwe skały.

Zmiana kompletna ustosunkowania sił na Wschodzie zaszła bez wpływu Szwecji, zmusza ją niemniej do wyciągnięcia z faktu tego odpowiednich konsekwencji.

Wywoła ona zapewne silne zbliżenie się między wszystkimi trzema państwami skandynawskimi, Szwecją, Norwegią i Danją. Pociągnięciem za sobą dalej dążności do związku z Finlandją, której interesa, rozwój historyczny i warunki gospodarcze wiążą ją z północnymi sąsiadami, wreszcie zmusi Szwecję do nawiązania bliższych stosunków z nowymi sąsiadami, Polską, Litwą, Kurlandją, Estonją i Inflantami, skierując jej ekspansję gospodarczą na te stare szlaki, którei kędys chodziły jej zbrojne armje.

Oto wywody premiera Szwecji.

Pobrzeża Bałtyku w nową się przybrały szatę polityczną. Morze Bałtyckie, które dla życia Szwecji ma nad wyraz doniosłe znaczenie, którego wybrzeża ongiś kontrolowała ona niepodzielnie, na którego wodach dłuższy czas panowała Rosja, dostało się pod wpływ Niemiec. Nowe warunki polityczne i gospodarcze, płynące stąd, wywołują też w całym kraju poważne zainteresowanie, co więcej, zaniepokojenie.

Jutro kryje w swem łonie cały szereg doniosłych dla losów Szwecji zagadnień, których rozwiązanie wymagać będzie wysiłku całego narodu.

## Szwajcarska ocena atlasu prof. Romera.

W „*Neue Zürcher Ztg.*“ znajdujemy bardzo zmienną ocenę atlasu prof. Dr. Eugeniusza Romera. Ponieważ bezstronny ten głos Szwajcara zasługuje na specjalną uwagę ze względu na wywody i wnioski zasadnicze, przytaczamy go poniżej:

„Doskonałe dzieło w odpowiedniej chwili”. Związek kas Oszczędnościowo - Pożyczkowych pod patronatem Sejmu galicyjskiego wydał geograficzno-statystyczny — można dodać także: historyczny — atlas Dr. Eugeniusza Romera, prof. geologii na uniwersytecie lwowskim, przy współudziale innych specjalistów. Atlas ten w chwili, gdy się tworzy nowa, a oby jak najprędzej wykończona Polska, musi wzbudzić żywe zainteresowanie i podzielać w wysokim stopniu dodatnio w kierunku informacyjnym.

My, mieszkający środkowej i zachodniej Europy, mamy jeszcze zupełnie mylną opinię o Polsce i jej narodzie. Patrzymy na stosunki w kraju tym jeszcze ciągle, jak gdyby to było przeszło 100 lat temu, kiedy to czasu walk wewnętrznych, upadku i rozbiórów przedstawiały one obraz bardzo niekorzystny. Obraz ten żyje jeszcze w naszym mózgu. Musimy sobie zadać trud wymazać go z pamięci. Polska poczyniła w tych 100 latach także pewne postępy, chociaż praca była cicha i wśród wielkich trudności, których pokonanie wykazuje właśnie, jak wiele zdrowych sił tkwi w narodzie polskim.

Już sam fakt, że związki gospodarcze decydują się na wydanie takiej publikacji, jak powyższa, jest dobrym znakiem. Atlas wprowadza przedewszystkiem już w samem wewnętrznym wykonaniu inowacje, do każdej bowiem tablicy dodaje osobny tekst, drukowany w trzech językach, niemieckim, polskim i francuskim, zawierający streszczony opis tego, co każda tablica zawiera i podaje. W ten sposób staje się atlas skrótem encyklopedji politycznej i gospodarczej geografji Polski, czemś w rodzaju powtórzenia wydanego w 1807 roku dzieła Stanisława Staszycza.

Czyż takie dzieło nie jest dzisiaj znowu potrzebne?

Wypadki, które się obecnie rozgrywają w Polsce i na Ukrainie, muszą budzić specjalne zainteresowanie. Na Wschodzie Europy wre i rozstrzygają się tam całkiem inne kwestje, jak ta, do kogo należeć będzie Alzacja, Lotaryngja lub Trydent. Tworzy się tam w wielkim stylu historia i geografja, przyczem z warunków geograficznych wyciąga się państwowo-gospodarcze wnioski, za którymi idzie poszukiwanie form politycznej organizacji i gra-

nic. To też leżący przed nami atlas nie ogranicza się w swej wewnętrznej treści i w formie do tego terytorjum, które obecnie nazywamy Polską; idzie on dalej, tak daleko, jak daleko sięgała kiedykolwiek polska potęga od Odry i Elby po Czarne Morze i Dniepr, a nawet daleko poza nie.

Niemna chyba drugiego przykładu, na którym równie znamienne można zademonstrować powstanie i wzrost, cofanie się, rozstrój i ponowne odrodzenie państwowości, jak na rozwoju, upadku i odczuciu państwa polskiego. Najpierw ośrodek w dolinie Wisły, potem rozrost na Zachód, w cywilizowane i kulturalne okolice, aż dalsze pouswanie się zostaje wstrzymane. Potem rozrost na Wschód w niezagospodarowane okolice, nie przedstawiające większego oporu, dzięki czemu rozwój idzie co do obszaru dużo dalej, aż i tu wytwarza się opór powstającego samorodnie organizmu państwowego. Potem cofanie się w ciśniejsze granice, wreszcie pod naporem ze Wschodu, Zachodu i Południa — upadek. A teraz dzięki gigantycznej walce między potęgą ze Wschodu i z Zachodu ma znowu wyrosnąć Polska. Niebo tak chce czy też natura i ludzie, to też politycy dnia dzisiejszego tak powinni budowę tę stawiać, by była mocna i dobra.

Budownicy owi, jak i wszyscy, którzy budowę śledzą, mogą wziąć nowy atlas w rękę i z jego danych wyciągnąć wnioski. Ale także ten, który chce się zapoznać z kwestjami geografji, statystyki i historii, wyciągnie wielkie korzyści z atlasu. Także w tem znaczeniu, wyłącznie z punktu widzenia naukowo-technicznego, przedstawia atlas Polski Romera wartościowy fakt. Dla Ojczyzny swej jest czynem patriotycznym, a niejedyn kraj cieszyłby się, gdyby mógł w podobnem dziele spojrzeć w głąb siebie samego.

Jeden wniosek pragniemy i musimy wyciągnąć z rozważań i danych atlasu: *Kulturalny rozwój Polski od ostatniego rozwoju i upadku niezależnego państwa, mimo ciężkiego ucisku, który panował na tych ziemiach, był jednak tak znaczny, że daje gwarancje, iż pod wolnym, owianym duchem czasu, własnym rządem może powstać szczęśliwa i silna Polska, która wzbogaci i wzmocni Europę oraz stworzy nową zdobycz kultury.*

*Zdrowy pień państwa polskiego znajduje się w jego zachodniej części. Wywody przeróżne atlasu udowadniają w plastycznych i wprost niezbitych danych, że pień ten rozrośnie się w bujne drzewo, o ile tylko dostanie kulturalną pielęgnację. O ile zaś także na Wschód będzie się mogło rozrosnąć, to rozkrzewi się wspaniale, a nowo-narodzona Polska stanie się krajem świetnej przyszłości.*

Życzymy jej powodzenia, a tym mężom, którzy, zamiast walczyć frazesami szumnej i szczepiej polityki, opierają się na niezbitych dowodach poważnych geograficzno-statystycznych badań, pionierom kulturalnego rozwoju, wyrażamy nasze uznanie. Dokonali dobrego dzieła“.

## Z Rady Ministrów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Kierowników ministerstw, na którym głównym przedmiotem obrad była sprawa powrotu uchodźców. Zaproponowany na posiedzenie ks. Eustachy Sapieha przedstawił w ogólnych zarysach plan zorganizowania reemigracji i rozdziału łączących się z tem czynności między Radą Główną Opiekuńczą i jej organami a miejscowymi komitetami polskimi w Rosji. Naczelnik wydziału reemigracyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych zdawał sprawę z akcji wydziału, zostającą w ścisłym kontakcie z działalnością komisji rządowej, która ma udać się do Mińska pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Poza tem załatwiła Rada kierowników ministerstw szereg drobniejszych spraw bieżących.

Rada Kierowników Ministerstw na posiedzeniu w dniu 22 marca 1918 postanowiła, że w dniach 29 i 30 m. b. zajęcia w biurach centralnych trwać będą do 12 w południe, zaś rozpoczęcie czynności biurowych po świętach nastąpi w dniu 2 kwietnia.

## Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wydział Reemigracji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Jasna 10, I-e piętro) rozpoczął przyjmowanie podań o powrót do kraju uchodźców z Mińska, Rygi, Rewla i Dynaburga. Podania należy składać na szematkach, przygotowanych przez Wydział a wydawanych codziennie od godziny 9-ej do 3-ej.

Podania z prowincji winny być składane w odnośnych Radach Opiekuńczych Powiatowych.

Wydział przyjmuje wypełnione podania i udziela wszelkich informacji codziennie od 11-ej do 1-ej godziny.

Podania zawierają winny następujące dane:

- 1) Powrót z...
- 2) Nazwisko uchodźcy.
- 3) Imię.
- 4) Imiona rodziców.
- 5) Data urodzenia.
- 6) Miejsce urodzenia.
- 7) Wyznanie.
- 8) Zawód.
- 9) Kawaler, żonaty.
- 10) Gdzie ostatnio w kraju zamieszkiwał.
- 11) Kiedy wyemigrował.
- 12) Z jakich powodów wyemigrował.
- 13) Czy był czynny w czasie wojny w armji.
- 14) Dokąd powraca.
- 15) Jakie po powrocie ma w kraju środki utrzymania.
- 16) Gdzie ma zapewnić zajęcie (udowodnić).
- 17) Imiona i wiek powracających razem najbliższych członków rodziny a) żona b) dzieci do lat 20.
- 18) Imię i nazwisko proszącego.
- 19) Adres.
- 20) Zawód.
- 21) Stosunek rodziny do przychodzący.
- 22) Zgodność powyższych danych zaświadczenia (podpis instytucji społecznej pod stemplem lub podpis dwu znanych w kraju obywateli).

Uchodźcy polscy na Ukrainie. Z przebywających obecnie na Ukrainie wygnańców reemigracji podlega 119,506 Polaków, wśród których

do lat 7 jest	18%
od „ 7 do 14 jest	— 20%
od „ 14 do 17 „	— 9%
od „ 17 do 55 „	— 45%
powyżej 55 lat	— 8%

Podług statystyki zawodów, wśród ludności polskiej największy odsetek stanowią rolnicy.

W dniu 1 stycznia r. b. uczyło się w szkołach polskich przeszło 20,000 dzieci uchodźców.

Sprawa reewakuacji do Królestwa Polskiego zajmuje się Centralny Komitet Obywatelski w Kijowie (Tereszczenkowska 13).

## KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

**Przed wyborami do Rady Stanu.** Na naradzie obywatelskiej, jak donoszą pisma warszawskie, zwołanej przez Rogera Wł. Lubińskiego, po krótkich obradach uznano za stosowne ułożyć listę kandydatów na członków Rady Stanu, jaką należałoby zaproponować Radzie miejskiej w celu wyboru z spośród nich, ewentualnie prezydentowi Rady ministrów w celu powołania ich z prezydentem.

Ułożono listę następującą:

Pp. Roger hr. Lubiński, mecenas Adolf Suligowski, ks. Włodzimierz Czetwertyński (prezes komitetu Tow. Kred. Ziemińskiego), prof. Szymon Askenazy, prof. Władysław Emdeniński, pastor Julian Machlejd, adw. Dominik Anc, prof. Henryk Radziszewski, Stanisław Brun (kupiec), Stanisław Dzierżbiński (radca komitetu T. K. Z.), ks. kanonik Szlagowski, dr. Franciszek Kijewski, dr. Marjan Przyborowski, Antoni Kobierski (obywatel m. Warszawy), inż. Wł. Waszowski (przemysłowiec), inż. Władysław Kisłański, Edward Jankowski (ogrodnik), Witold Marczewski (radca komitetu T. K. Z.), Władysław Jelski (obywatel ziemski), Andrzej Szczuka (prezes dyrekcji szczygłowej T. K. Z.), Jan Florjan hr. Zamoyński z Maciejowic, prof. Jan Kochanowski, prof. Wincenty Miklaszewski, Jerzy Loth (przemysłowiec), prof. Alfons Parczewski (działek uniwersytetu), prof. Samuel Dikstein, Antoni Mentzel (ślusarz), adw. Kazimierz Gronkiewicz, Henryk Fukiery (kupiec).

**Zniszczenie Wołynia.** „Dziennik Kijowski“ donosi: Sprawozdanie pełnomocnika ministerjum rolnictwa w sprawie odbudowy wsi zniszczonych podczas wojny obejmuje powiaty: krzemieniecki, lubiński, rówieński i tucki gub. Wołyńskiej, nie licząc terytorjum, zajętego przez okupantów.

Otóż w tych powiatach zostało zniszczonych ogółem: 18.634 budynków mieszkalnych i 54.133 innych zabudowań, zaś znacznie uszkodzonych 8.233 budynków mieszkalnych i 16.957 innych zabudowań.

By wszystkie zniszczone budynki i zabudowania odbudować i naprawić, potrzeba 125 tysięcy kubicznych sążni materiałów drzewnych, czyli należałoby wyrąbać około 10.000 dziesięcin lasu.

## TELEGRAMY.

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 26 marca 1918 r.

#### ZACHODNI TEREN WALK.

W dalszym ciągu „wielkiej bitwy“ we Francji wojska nasze osiągnęły wczoraj nowe sukcesy. Dywizje angielskie, ściągnięte z Flandrii i z Włoch, oraz Francuzi rzucili się przeciwko nim w rozpaczliwych natarciach. Pobito ich.

Armje generałów v. Belowa i von der Marwitz utrzymały w gorącej i zmiennej walce ostatecznie Ervillers i, posuwając się na Achiet-le Grand, wzięły miejscowości: Bihucou, Bieuvillers i Grevillers. Zdobyły one Iles i Miraumont i przeprowadziły je tam przez Ancre. Od Albert natarły gwałtownie na szerokim froncie świeżo sprowadzone siły angielskie. W zacieklých zapasach odrzucono nieprzyjaciela; przekroczyłyśmy drogę z Eapaume do Albert pod Courcellette-Pozieres.

Na południe od Peronne generał v. Hofacker przeformował przeście przez Somme'ę i zdobył szturmem wzgórze Maissonette, o które w bitwie nad Somme'ą w r. 1916 zżaracie walczono, oraz wieś Bisches i Berleax. Silne kontr-ataki nieprzyjaciela odparły się krwawo przed linią naszą. Armja generała v. Hutier odrzuciła nieprzyjaciela w uporczywych walkach pod Marchelepot i Hattencourt po za drogą Peronne-Roye. Francuzom i Anglikom wydarto wytrwale broniony Etalon. Sprowadzone z Noyon dywizje francuskie pobito pod Freniches i Bethancourt. Wzięto Bucsy. Siłom na wzgórzach na północ od Noyon.

Do osiągnięcia naszych powodzeń przyczyniły się w znacznym stopniu oddziały służby telegraficznej i telefonicznej. W niezrównowadzonej pracy umożliwiły one współdziałanie walczących obok siebie związków wojsk i zapewniły dowództwu skierowanie bitwy na upatrzone tory.

Oddziały kolejowe, które najpierw przed rozpoczęciem się walki przeprowadziły gładko potężne rozwinięcie się wojska, a obecnie opatrują komunikację po za frontem, pracują bez wytchnienia nad odbudową zniszczonych kolei.

Od początku bitwy stracono 93 samoloty nieprzyjacielskie i 6 balonów na uwięzi. Rotmistrz baron Richthofen odniósł 67 i 68, porucznik Bongartz 33, nadporucznik Loerzer 24, wicefeldfel Bäumler 23, porucznik Kroll 22 i porucznik Thuy 20 zwycięstwo napowietrzne.

Zdobyć w dziejach wzrosła do 963. Przeszło 100 samochodów pancernych leży w zdobytych stanowiskach.

Na reszcie frontu zachodniego trwają walki działowe, które na froncie lotaryńskim zmogły się do większego napięcia.

Ostrzeliwaliśmy w dalszym ciągu twierdzę Paryż.

Z innych terenów walk nie nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz  
Ludendorff.

#### Po uznaniu niepodległości Litwy.

Berlin, 27 marca (W. A. T.). Biuro Wolfa donosi: Z powodu uznania niepodległości państwa litewskiego, delegacja litewska wystosowała do cesarza telegram hołdowniczy treści następującej:

Do Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego w wielkiej Kwaterze głównej.

Pozwoli Wasza Cesarska Mość wyrazić przez prezydenta i delegację litewską Taryby, którym pan Kanclerz Rzeszy oznajmił dziś o uznaniu niepodległości Litwy, najgłębsze uczucia niewygasłej wdzięczności za to, że potężne państwo niemieckie dało wolność przez tyle wieków cierpiącemu narodowi litewskiemu i pierwsze uznało jego niepodległość. Żywnym niepełną nadzieję, że Niemcy i Litwa żyć będą w wiernej przyjaźni sąsiedzkiej dla wspólnego szlachetnego dzieła pokoju i odbudowy.

Podpisy.

Na telegram powyższy J. C. M. odpowiedział, jak następuje: Do pana prezydenta Sme-

tony. Wyrażam panu, panie prezydencie, oraz członkom delegacji litewskiej podziękowanie za wysłany do mnie telegram z okazji uznania niepodległości Litwy. Cieszyłem się, gdy pochód zwycięski moich wojsk wyzwolił Litwę z pod jarzma rosyjskiego i umożliwił mi uznanie Litwy jako państwa wolnego i niepodległego. W ten sposób ujarzmienie życia narodowego zakończyło się po długim ponurym okresie czasu. Mam niezłomną nadzieję, że Litwa szybko zakwitnie jako państwo i że ściślejsze stosunki, które obecnie łączycie będą ją z Rzeszą niemiecką, rozkwit ten przyspieszą.

WILHELM I. R.

#### Depesza Wilsona do armji angielskiej.

Waszyngton, 26 marca (W. A. T.). Doniesienie biura Reutersa. Prezydent Wilson przesłał do generała Haiga depeszę następującą:

Pozwalam sobie dać wyraz memu żywemu podziwowi dla wytrwałości i odwagi, z jaką wojska pańskie stawiały opór atakom niemieckim, oraz całkowitej pewności, z jaką wszyscy Amerykanie oczekują, że odniesiecie ostateczne zwycięstwo nad wrogiem.

#### Interwencja Japonji w Syberji.

Berlin, 26 marca (W. A. T.). Do „Nordd. Allg. Ztg.“ donoszą z Hagi: Biuro Reutersa komunikuje: Pomimo różnic politycznych, które prawdopodobnie znajdują swój punkt kulminacyjny w ustąpieniu gabinetu japońskiego, istnieją niewątpliwie oznaki tego, że Japonja przygotowuje się do wkroczenia na Syberję, po uprzednim złożeniu miejscowym władzom rosyjskim wyczerpującego wyjaśnienia, dotyczącego japońskiego punktu widzenia w całej tej sprawie.

Haga, 25 marca (W. A. T.). „Exchange Telegraph“ donosi z Tientsinu: Według depesz z Tokio, uważa rząd japoński sytuację obecną za dostatecznie poważną, aby przedsięwziąć przygotowania do interwencji na Syberji.

## Z giełdy.

Warszawa, d. 27.III 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6% . . . . .	182,50	—
Listy ziemskie 4 1/2% . . . . .	180,50	—
„ „ 4% . . . . .	—	—
Listy miejskie 5% . . . . .	170,00	170,75
„ 4 1/2% . . . . .	—	—
Waluta: Ruble (500) . . . . .	149,47	151,75
„ (100) . . . . .	155,00	151,00
Korony. . . . .	63,00	—

#### Od Administracji.

Upraszamy naszych Sz. Prenumeratorów o nienadsyłanie do nas pieniędzy przekazami, lecz abonowanie pisma wprost we właściwym urzędzie pocztowym. Reklamacje z powodu nieotrzymania pisma należy również kierować do miejscowej poczty, a dopiero w razie nieuwzględnienia—do naszej administracji.

## Zaginął oryginał wyroku

Sądu Okręgowego w Płocku, z dnia 15-go listopada 1912 r. o unieważnieniu aktu notariusza Trzebińskiego w Płońsku z dnia 17/30 lipca 1906 r. za Nr. 374. Wyrok ten został wydany na imię Jana Gralewicza. Adres: wieś Chmielewo, p. Wyszogród.

## ZBIÓR Przepisów i Rozporządzeń O WYBORACH DO RADY STANU.

Jest to nabycia w Administracji „MONITORA POLSKIEGO“, Pl. Małachowskiego Nr. 4. Cena 10 fen.